Nr. 208 Piątek 13 września 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 90 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Polityka zagraniczna „podolaków".

Aby uzasadnić koźli upór podolskich szlachciców przeciwko reformie wyborczej do sejmu, puszcza się ich organ, „Gazeta narodowa" na takie rozpaczliwe bezdroża, że warto pokazać polskiemu społeczeństwu, jakie to tam w „dworkach i dworach szlacheckich" obecnie grasują poglądy na Polskę i na jej przyszłość.

„Gazeta narodowa" nie ma wprawdzie ani abonentów, ani wpływu na społeczeństwo, ale jest płaconą i utrzymywaną przez kilkunastu wsteczników podolskich, a wyraża poglądy posłów sejmowych, tych właśnie, którzy stają w poprzek koniecznościom historycznym, między innemi — reformie wyborczej.

Więc warto dzisiaj nad ich umysłowością się zastanowić. Pierwszym argumentem za reformą jest dążenie Austryi do związania Rusinów bliższego z państwem, aby zaszachować przez to Rosyę, mającą dwadzieścia kilka milionów Rusinów. Austrya, dająca prawa, swobody, naukę wyższą Rusinom, inaczej się w oczach masy rusińskiej prezentuje, niż Rosya, która Rusinów dusi i język ich stara się wytępić.

Osłabienie zaś Rosyi w walce z Austryą leży w interesie Polaków, którzy nie mają też żadnego powodu odmawiać czterem blisko milionom Rusinów, należących się im praw politycznych i narodowych.

Otóż „Gazeta narodowa" bije w ten właśnie argument i wcale nie myśli o wydostaniu się Polaków z niewoli rosyjskiej. Pisze ona:

„...Jest jeszcze conajmniej wielkiem pytaniem, co jest dla Polaków, dopóki nie mają własnego niezależnego bytu politycznego, mniej złem: czy pozostawanie we wielkiej zjednoczonej masie pod berłem rosyjskiem, z możnością zaważenia właśnie przez tę swą wielką masę na losy tego państwa w ten sposób, by byt własnego narodu uczynić znośniejszym przez poważny wpływ w Dumie i Radzie państwa i przez autonomię conajmniej Królestwa Polskiego; czy też zrealizowanie złowrogiego dla nas programu pruskiego caratu przez urzeczywistnienie t. zw. granicy Knesebecka, tj. zabranie lewego brzegu Wisły przez Prusy, oraz przez utworzenie, kosztem dzisiejszej Rosyi, samodzielnego państwa ukraińskiego na ziemiach dawnej Polski i Ukrainy, a oczywiście i Galicyi wschodniej, choćby nawet pod sekundogeniturą najżyczliwszej nam dynastyi, liczebne osłabienie w ten sposób Polaków pozostałych pod berłem rosyjskiem, uczynienie ich mniej odpornymi, a natomiast bezradnymi, pozbawionymi możności skutecznego na poru na władze rosyjskie, oddanie żywiołu polskiego w tem państwie ukraińskiem na pastwę ruszczyzny, a więc największe niebezpieczeństwo dla Polaków, żyjących na Podolu, Wołyniu, Ukrainie oraz w dzisiejszej Galicyi wschodniej".

A więc pozostawanie Polaków pod berłem rosyjskiem jest najlepsze wedle „Gazety narodowej", tak, że logicznie powinni podolscy szlachcice starać się, aby Rosya zagarnęła Galicyę i Księstwo Poznańskie, bo wtedy jeszcze nas więcej będzie „pod berłem" rosyjskiem. Wówczas wywrą oni „poważny wpływ w Dumie" (!) i wyrzekną się na zawsze innych „złowrogich" planów i fantazyi.

Szkoda, że autor artykułu w „Gazecie narodowej" nie czytał obrazu owego „berła rosyjskiego" w konserwatywnym „Czasie", bo wówczas dowiedziałby się, jaki to „poważny wpływ" wywierają w Rosyi narody podbite... Gdyby mu tak wybili zęby przy aresztowaniu, gdyby go wysłali niewinnie na Sybir, gdyby go ograbiono przy pomocy urzędnika carskiego, gdyby wogóle poznał co to jest „Duma" czy wogóle „konstytucya" rosyjska, wówczas odechciałoby mu się zachwalać Polakom Rosyę i jej „berło".

Ale idyotyzm tej polityki szlacheckiej bije w oczy, gdy zapytamy, dlaczegoż to „Gazeta narodowa" aż Rosyę chwali? Oto dlatego, żeby nie ustąpić w sprawie reformy sejmowej! Tuczona nadmiarem przywilejów szlachta, woli wypowiedzieć wojnę Austryi i zezować w stronę Rosyi, byle tylko nie dać chłopom i robotnikom polskim i ruskim prawa wyborczego, znacznie zresztą w gorszym gatunku, niż to, jakie otrzymali oni od Austryi.

Ta fronda garści szlachciców — jest ich w całym kraju 2300 — a we wschodniej Galicyi tylko 1600 ludzi! — ten upór klasy, której zostawić chcą w rękach przeszło trzecią część sejmu, jest dowodem, że klasa ta nie ma żadnego zrozumienia dla czasu, w którym żyje, że stała się kłodą na drodze, przeszkodą martwą, którą koniecznie trzeba usunąć, aby kraj mógł żyć i rozwijać się.

Przytem nie widzą oni, że panując w sejmie i przez sejm w kraju, stracą zupełnie wpływ, skoro sejmu ani zwołać nie będzie można, ani obrad sejmowych spokojnych się doczekać. — Chcąc wszystkiego, gotowi otrzymać: nic, podczas gdy ustąpienie i zgodzenie się na reformę sejmową demokratyczną, zabezpieczy im jeszcze na długie lata wpływ w żywym, istniejącym i działającym sejmie.

Oni, którzy nazywają siebie z dumą „zachowawcami", pchają lud do wzburzenia, grają jak szaleni gracze o całą stawkę, chociaż wiedziećby powinni, że lud musi wygrać! Karciarze z „końskiego kasyna" przenieśli taktykę zielonego stolika do polityki krajowej i chcą, abyśmy to uważali za „rozum stanu", za politykę polską!...

To prowokujące postępowanie zemści się kiedyś okrutnie na zuchwałej garści wsteczników...

Narady nad sejmową reformą wyborczą.

Lwów, 11 września.

Po odroczeniu posiedzenia komisyi reformy wyborczej dalej trwać mają pertraktacye. Dziś

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

53 (Ciąg dalszy)

— Co to wszystko znaczy? — zapytała na pozór spokojnie, gdy zasiedli do obiadu.

Spojrzał na nią i uśmiechnął się; ale był to jakiś nieszczery, wymuszony uśmiech.

— No, naprawdę — ciągnęła dalej — znam takiego pana, który od kilku dni nic nie robi, tylko gada, od rana do nocy; o czem ten pan tyle gada?

— Ach, nic ważnego. — Wzruszył ramionami. — Chcieli kupić Berandę — oto wszystko.

Spojrzała na niego badawczo.

— Ja myślę, że to nie wszystko. To pan nosi się z zamiarem sprzedania — rzekła.

— Nie, panno Lackland; zapewniam panią, że daleki jestem od tej myśli.

— Nie sprzeczajmy się więc o to. Raczej pomówmy prosto i otwarcie. Jest pan w kłopotach, prawda? Ja nie jestem w ciemię bita. Niech pan nie ukrywa przedemną prawdy. Przecież... ja mogę coś pomódz, poradzić.

Nastąpiła pauza, w czasie której Sheldon rozmyślał nie nad tem, czy ma Joannie odkryć prawdziwy stan rzeczy, ile raczej, od czego i jak zacząć.

— Jestem, jak pan wie, Amerykanką — ciągnęła Joanna — a my, Amerykanie mamy w krwi zmysł do interesów. Ja wprawdzie nie przywiązuję do tego wielkiej wagi, ale wiem, że posiadam go również w wysokim stopniu. Pomówmy więc spokojnie o całej sprawie, a może znajdzie się jakaś rada. Ile wynoszą pańskie długi i zobowiązania?

— Tysiąc funtów z górą — poza tem kilka drobnych sum. Co ważniejsza, trzydziestu z moich najemników kończy swą pracę, objętą umową za kilka tygodni. Każdemu z nich będzie się należało przeciętnie po dziesięć funtów. Lecz poco ja mam zaprzątać pani głowę temi sprawami? Istotnie, wie pani...

— Jaką wartość przedstawia teraz Beranda?

— Ja i Drummond włożyliśmy w nią ośm tysięcy funtów, nie licząc naszej pracy. Dziś wartość jest większa. Ale dopiero za trzy lata można się spodziewać jakichś zysków. To było przyczyną, żeśmy wraz z Drummondem łożyli znaczne sumy na robotnika; przytem zajmowaliśmy się handlem. Statek „Jessie" i założone przez nas składy towarów, miały nam częściowo wracać koszta wkładu.

— Ileż ofiarowali panowie Morgan i Raff?

— Tysiąc funtów gotówką i przejęcie wszystkich długów.

— To proste złodziejstwo! — zawołała Joanna.

— Nie, to sprytni ludzie. Ich zdaniem każda rzecz ma dwojaką wartość; jedną dla kupującego, drugą dla sprzedającego.

— A wiele panu potrzeba, by módz przetrwać te trzy lata?

— Płaca i utrzymanie dwustu robotników wymaga kapitału trzech tysięcy sześciuset funtów. To najważniejszy punkt.

— To szalenie mało! Ośmnaście tysięcy dolarów za cztery setki rąk roboczych przez trzy lata! Ziemia tutejsza daje rękojmię zysków. Powinien pan udać się do Sydney i wystarać się o potrzebny kapitał.

Sheldon potrząsnął przecząco głową.

— Tutejsze plantacye nie budzą jeszcze zaufania. Zbyt wiele przyniosły dotąd strat. Lecz ja w istocie z przykrością myślę o porzuceniu Berandy i to głównie przez pamięć o Drummondzie, który był całą duszą przywiązany do tej ziemi. Był to człowiek zawzięty i uparty; nienawidził żadnych ustępstw, nie cofał się przed żadnemi przeszkodami. Wspomnienie jego energii dodaje mi sił. Gdy położenie nasze było

odbyło się też posiedzenie prezydyów sejmowych klubów polskich, które trwało kilka godzin i skończyło się na tem, że następne takie posiedzenie odbędzie się we wtorek 17 września, a na niem dopiero wyznaczy się termin odroczonego posiedzenia komisyi. Przez cały ten czas toczyć się mają dalej pertraktacye, a mianowicie pertraktować ma namiestnik z Rusinami. Polscy politycy po bezowocnej „pracy" urządzają sobie wypoczynek, a kilku z nich wyjeżdża na kongres eucharystyczny do Wiednia. To ma być jeden z powodów faktycznej przerwy w akcyi ugodowej. Że są w sejmie politycy, dla których ważniejszą jest klerykalna manifestacya, aniżeli najważniejsza sprawa krajowa, to wiadomo, ale czy i pp. Leo i Stapiński, którzy z taką energią, groźną dla konserwatystów i wszechpolaków, wzięli się do sprawy reformy wyborczej, uważają kongres eucharystyczny za powód do przerwania obrad nad reformą wyborczą?

Słomiany zapał walczących w sejmie o reformę wyborczą osłabł już, zdaje się, wobec trudności zawarcia ugody z Rusinami i uporu ze strony reakcyi sejmowej. Wodzowie demokracyi sejmowej uciekają się pod opiekuńcze skrzydła rządu, od którego oczekują nacisku na tych, którzy utrudniają sprawę reformy, sami jednak ani na tyle energii, ani rozumu politycznego zdobyć się nie potrafią, by akcyę wziąć w ręce i pokierować nią.

Na dzisiejszem posiedzeniu prezydyów klubów polskich przedłożono aż trzy gotowe projekty reformy wyborczej, prawie identyczne ze sobą, ale dróg do zrealizowania najskromniejszego bodaj projektu wszystkie te prezydya razem i żadne z osobna znaleźć nie umieją. Pojawiają się ze strony ruskiej głosy, że o owym procencie polskich i ruskich mandatów można pogadać, ale na czyn nikt w sejmie zdobyć się nie umie. Wciąż jeszcze pokutuje ów kompromis stronnictw polskich i ani nie zrywa się go ani nie zmienia, wciąż jeszcze poroniony projekt p. Starzyńskiego jest podstawą rokowań, chociaż na dziwolągi tego projektu prócz konserwatystów nikt się nie godzi, wciąż jeszcze autor tej karykatury jest referentem komisyi. Nagromadzono całą kupę rupieci, której nikt uprzątnąć nie ma odwagi, by oczyścić drogę sprawie reformy. — Zebrano materyały statystyczne i nikt w sejmie nie robi z nich użytku. Niedołęstwo i bezradność cechuje tych, którzy za sprawę reformy są odpowiedzialni i na których obowiązek cięży załatwienia jej nareszcie.

Zmurszały sejm kuryalny nie umie zdobyć się na nic, nawet na najskromniejsze zreformowanie swego ustroju.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4 II p. tel. 699.

Armia austryacka po reformie.

Walka posłów socyalno-demokratycznych przeciw blokowi „narodowemu", który uchwalił przedłożenia wojskowe bez zmiany i bez ulg dla ludności, nie odniosła — jak wiadomo — skutku. Nałożono na ludność nowe ogromne ciężary, o których dają wyobrażenie następujące cyfry.

Dotąd armia wspólna liczyła

na stopie pokojowej	301.000 ludzi
austryacka obrona krajowa . .	43 000 „
węgierska „ „ . .	28 000 „
razem	372 000 ludzi

Na podstawie nowej ustawy stan pokojowy podwyższa się:

w armii wspólnej o	50 000 ludzi
w austryackiej obronie kraj. o .	12.000 „
w węgierskiej obronie kraj. o .	27.000 „
razem o . . .	89 000 ludzi

Ogółem armia lądowa austryacko-węgierska będzie liczyła na stopie pokojowej 461.000 ludzi.

Dotąd armia wspólna na stopie wojennej liczyła (bez rezerwy uzupełniającej i bez „landszturmu") 800.000 ludzi, obie obrony krajowe 414.000 ludzi, razem 1,214.000 ludzi, nie licząc oficerów i urzędników wojskowych.

Obecnie stan wojenny będzie wynosił:

w armii wspólnej	1,360 000 ludzi
w austryackiej obronie kraj. .	240 000 „
w węgierskiej obronie kraj. .	220 000 „
razem . . .	1,820 000 ludzi

Jeżeli do tej cyfry doliczy się rezerwy uzupełniające, „landszturm" i kontyngent bośniacki, otrzymamy okrągło **3 miliony** ludzi jako siłę zbrojną Austro-Węgier na stopie wojennej.

Jak z tych cyfr wynika, przyniosła nowa ustawa wojskowa ogromne ciężary już zaraz, podczas gdy drobne ułatwienia, jak np. częściowe wprowadzenie dwuletniej służby, wchodzą w życie dopiero za 3 lata. Utrzymanie tej armii razem z marynarką wojenną wymagać będzie za kilka lat okrągło miliard K. Żaden więc minister wojny nie będzie już mógł za wzorem Schönaicha mówić o „usychaniu armii", gdyż armia będzie obficie podlewana potem klasy pracującej i krwią ludzką także główne klasy pracującej.

Mimo to kierownicy armii utrzymują jeszcze ciągle, że armia nie stoi na wysokości zadania. Brak jej nowoczesnej artyleryi, brak jej floty aeroplanów, brak jej floty morskiej i niedługo minister wystąpi z nowemi na te cele żądaniami. Bo „wielkie mocarstwo", za jakie Austro-Węgry koniecznie chcą uchodzić, nie troszczą się zupełnie o to, jakim sposobem nieumundurowana część ludności żyje; główną troską jego widocznie jest, abyśmy „na wielką skalę" występowali na zewnątrz, a wewnątrz ginęli z głodu.

Inne państwa niemniej dbają o swą siłę zbrojną, ale przy tem nie zaniedbują innych swych obowiązków, szczególnie wobec tych, którzy pracą swą umożliwiają państwu utrzymanie siły zbrojnej. Jak Austrya w tym względzie postępuje, wynika z porównania wydatków na opiekę społeczną. Na każdego człowieka wydaje na ten cel:

Anglia	6·65 K
Belgia	4·— „
Dania	3·90 „
Francya . . .	3·— „
Niemcy . . .	1·25 „
Włochy . . .	—·62 „
Austrya . . .	—·29 „

Z jednej strony „wielkie mocarstwo" z milionową armią i miliardowym budżetem wojskowym, a z drugiej strony najmniejsza opieka społeczna — oto świadectwo kultury i świadectwo, jak wygląda opieka państwa dla pracowników społecznych.

Przed zjazdem w Kamienicy.

W niedzielę rozpoczyna się w Kamienicy (Chemnitz) w Saksonii doroczny zjazd niemieckiej socyalnej demokracyi. Oczywiście, będziemy jak zwykle bardzo szczegółowo informowali czytelników o przebiegu obrad zjazdowych. Obecnie tylko przypomnimy, jakie kwestye — wśród powodzi projektów i wniosków — zajmą w pierwszym rzędzie uwagę delegatów zjazdowych.

Wśród projektowanych zmian w statucie oraz wewnętrznej partyjnej gospodarce, ważne miejsce zajmuje projekt podwyższenia podatku partyjnego. Obecnie § 5 statutu organizacyjnego przepisuje jako minimalną wkładkę partyjną (miesięcznie) 30 fenigów dla towarzysza i 15 fen. dla towarzyszki. Około 200 okręgowych organizacyj partyjnych jednak już obecnie zaprowadziło wkładkę wyższą (przeważnie 10 fen. tygodniowo). Otóż zjazd, przyjmując do wiadomości ten pocieszający stan rzeczy, prawdopodobnie statutowo ujednostajni wkładkę partyjną, podnosząc ją ponad dotychczasowe statutowe minimum.

Istotnie, jakkolwiek w ostatnim roku dochody zarządu partyjnego z wkładek wyniosły 890 000 marek, to jednak wszystkie organizacye są świadome tego, iż praca partyi, jej agendy, liczba funkcyonaryuszów, praca oświatowa itd., wzrosła i wymaga zwiększonych środków. I nawet szybki wzrost dochodów z prasy partyjnej (dochód z „Vorwärtsu" wzrósł w roku ubiegłym z 140 000 na 280 000 marek, dochód z „Der Wahre Jakob", „Neue Zeit" i

---

prawie bez wyjścia, wpadł on na pomysł kupienia statku „Jessie", który mógł nam pomódz w wybrnięciu z ciężkich kłopotów. Marzyliśmy o szybkiem powodzeniu.

— Byliście obaj panowie marzycielami, to nie ulega wątpliwości. Ale, wracając do rzeczy, nie widzę wcale konieczności sprzedawania Berandy. Ja udam się do Sydney pierwszym parowcem, który będzie płynąć w tamtą stronę i postaram się kupić jakiś stary statek, na którym wrócę. Myślę, że można nabyć przyzwoity statek za pięć do sześciu tysięcy dolarów.

Sheldon podniósł dłoń, jakby chciał gestem zaprotestować, lecz Joanna schwyciła go za rękę i mówiła dalej:

— Mogę również zająć się naładowaniem statku, gdy będę wracać. Potem będzie on pełnić w dalszym ciągu tę samą służbę, do której był przeznaczony statek „Jessie". Pan może zupełnie spokojnie pracować, jak dotąd, a już dla statku znajdzie się zajęcie, gdy wrócę. W ten sposób ja stanę się wspólniczką Berandy; jako udział ofiaruję cały mój kapitał, który, jak panu mówiłam, wynosi tysiąc pięćset funtów. Zrobimy umowę i wszystko pójdzie, jak z płatka. Cóż, zgadza się pan?

Sheldon spoglądał na Joannę z widocznem upodobaniem.

— Przecież pan wie — mówiła dalej, niezrażona jego milczeniem — że płynęłam z Tahiti taki szmat drogi z tym zamiarem, by zostać właścicielką plantacyi. Teraz zmieniam trochę mój plan, jaki powzięłam odnośnie do Pari-Sulay; wolę bowiem być właścicielką cząstki Berandy i ciągnąć zyski już po trzech latach, jak czekać na nie siedm lat w Pari Sulay.

— Dobrze, ale jakto będzie z tym statkiem... — zaczął Sheldon i urwał.

— Niechże pan się wygada.

— A nie rozgniewa się pani? — zapytał nieśmiało.

— Nie, nie; wszak mówimy o interesach; niechże pan kończy.

— Pani chce sama kierować tym statkiem, być, poprostu, jego kapitanem? Może płynąć na Malaitę, na werbowanie najemników?

— A oczywiście. Zaoszczędzimy w tem sposób sumę, konieczną dla obcego kierownika. We wszelkich umowach pan będzie występował jako właściciel, a ja jako kapitan. To zupełnie proste. Zresztą, jeśli mnie pan nie przyjmie za wspólniczkę, w takim razie kupię Pari-Sulay, nabędę mniejszy znacznie statek i sama na własną rękę będę czynić wyprawy. Więc gdzież jest różnica?

— Różnica? Ależ oczywiście jest i to zasadnicza. W razie, gdyby się pani osiedliła w Pari Sulay, byłaby pani osobą zupełnie niezależną, do której czynów nikt nie miałby prawa się wtrącać. Natomiast zostając w Berandzie, byłaby pani moją wspólniczką, za której czyny i postępowanie ja byłbym odpowiedzialny. Rzecz jasna, że jako współwłaściciel Berandy, nie pozwoliłbym pani być kierowniczką statku, przeznaczonego do werbowania dzikich. Jest to rzecz, na którą nie zezwoliłbym nigdy ani siostrze, ani żonie...

— Ale ja przecież nie mam zamiaru być pańską żoną, lecz tylko wspólniczką w pracy.

— Czy pani w to wierzy? Niech pani pomyśli: mężczyzna i kobieta, oboje młodzi, współwłaścicielami odludnej plantacyi, czyż małżeństwo w takich warunkach nie jest normalniejszą konsekwencyą?

— Ja rozmawiam z panem o interesach plantacyi, nie o małżeństwie — odparła Joanna już gniewnie i podniesionym głosem. — Ciekawam, czy na tym świecie znajdzie się wreszcie jeden człowiek, któryby mnie uważał za przyjaciela i równego sobie towarzysza.

— Już to samo, że pani jest kobietą — zaczął Sheldon — pociąga za sobą konieczność odpowiedniego traktowania pani... (C. d. n.).

„Gleichheit" z 30.000 na 67 000 marek) nie wystarcza. To też wszystkie wnioski na kongres uznają konieczność podwyższenia wkładek.

Naturalnie pisma burżuazyjne krzyczą w niebogłosy o „śrubie podatkowej" partyi, która przecie zwalcza drożyznę i podatki, padające na proletaryat. Krzyczą i zarazem — zazdroszczą... „Berliner Tageblatt" pisze:

„Wzorową jest ofiarność proletaryusza dla swojej partyi; tą ofiarnością zawstydza partye burżuazyjne".

Drugą ważną sprawą organizacyjną będzie reorganizacya zarządu partyi. Na ostatnim zjeździe partyjnym (w Jenie) podnoszono zarzuty, że zarząd partyi zbyt mało ma inicyatywy i t. d. przy obecnej jego organizacyi. Słabość oryentacyi politycznej zarządu — mówiono — uwydatniła się podczas afery marokkańskiej, kiedy to partya nie wdrożyła na czas koniecznej akcyi antywojennej. Wkońcu zjazd jenajski wybrał komisyę reorganizacyjną, która przychodzi obecnie z projektem uzupełnienia zarządu partyjnego (Parteivorstand) przez „wydział partyjny" (Parteiausschuss), złożony z 32 towarzyszów; ci ostatni mają być proponowani przez organizacye lokalne, a zatwierdzani przez zjazd. Ten „wydział", zbierający się w miarę potrzeby, a w każdym razie raz na kwartał, ma stworzyć kontakt pomiędzy zarządem a lokalnemi organizacyami. Będzie to — analogicznie do ustroju Rzeszy niemieckiej — jak się wyraził tow. dr Weill, „rada związkowa" partyi.

Projekt stworzenia „wydziału" spotkał się jednak z żywą krytyką. Mówiono, że takie liczne ciało, jak „wydział", bynajmniej nie wprowadzi ulepszeń do szybkości oryentacyi politycznej zarządu partyjnego. Podnoszono, że do ustroju partyjnego. dotychczas ściśle centralistycznego, „wydział" (obierany przez lokalne organizacye) wniesie pierwiastek federalistyczny. Na to znów tow. Bernstein odpowiada, że „bez federacyi niema demokracyi"...

Sprawa „wydziału" niewątpliwie wywoła obszerne i żywe debaty.

Ciekawą sprawą statutową jest kwestya reprezentacyi frakcyi parlamentarnej na zjazdach partyi. Obecnie, gdy liczba posłów dosięgła 110 jest rzeczą niemożliwą — powiadają — nadawać wszystkim głos decydujący, gdyż tow. posłowie będą mieli dysproporcyonalnie silny wpływ na zjeździe. Komisya reorganizacyjna proponuje, aby prawo głosowania na zjeździe otrzymała tylko trzecia część frakcyi. Krytycy na to odzywają się, że posłowie winni wszyscy być na zjeździe — delegacya nie wystarcza. Albowiem każdy poseł jest odpowiedzialny przed zjazdem i może przez ten ostatni być pociągniętym do odpowiedzialności w razie przewinienia (w tym roku np. dr Landsberg za to, że pozostał w sali parlamentu podczas okrzyku na cześć cesarza) W takim razie — odpowiadają znowu zwolennicy ograniczenia praw frakcyi — należy zobowiązać wszystkich posłów, by stawiali się na zjazd, lecz odebrać wszystkim głos decydujący...

To są najważniejsze z projektowanych zmian statutowych.

Podczas obrad nad sprawozdaniami niezawodnie wypłynie kwestya porozumienia się wyborczego (przy wyborach ścisłych do parlamentu) z postępowcami. To porozumienie wywołało żywą krytykę i niezadowolenie takich np. wpływowych i wielkich organizacyj partyjnych, jak berlińska. Na zjeździe zapewne z krytyką wystąpi przedewszystkiem skrajna lewica partyjna; lecz i w centrum partyi wywołało niezadowolenie polecenie zarządu partyi, by przy wyborach ścisłych w kilkunastu okręgach „stłumiano" (dämpfen) nieco agitacyę.

Ta kwestya jest dla całej polityki niemieckiej bardzo doniosłą Dużo będzie zależało od tego, czy zjazd w Kamienicy udzieli dyrektyw (i jakich mianowicie) w sprawie umów wyborczych na przyszłość. Niemiecka prasa burżuazyjna słusznie podkreśla, że „kongres w Kamienicy będzie wobec tego miał dla całości polityki niemieckiej znaczenie obfitujące w ważne konsekwencye".

Ciekawemi dla socyalistów wszystkich krajów będą obrady nad punktem „Imperyalizm"; referować będzie tow. dr Haase, drugi (obok Bebla) prezes zarządu partyi. Jak wiadomo, sprawa imperyalizmu oddawna jest żywo dyskutowaną w niemieckiej prasie partyjnej. Na jednej stronie skrajna lewica partyi widzi w imperyalizmie głównego wroga klasy robotniczej i chciałaby skoncentrować agitacyę i politykę partyi na walce z imperyalizmem. Skrajni znowu rewizyoniści skłaniają się ku poglądom wykluczonego z partyi Hildebranda, który proponuje, by klasa robotnicza poparła dążenia Niemiec do zdobycia obszernych kolonij w Afryce. Ogół partyi — zgodnie z uchwałami Międzynarodówki w Sztutgarcie — oczywiście stoi na stanowisku dla kolonialnej polityki bezwarunkowo nieprzychylnem. W tym duchu zapewne zostanie powzięta rezolucya.

To są (według przewidywań) najciekawsze z kwestyj, które zostaną omówione w Kamienicy.

Wszyscy będziemy z napiętą uwagą śledzili obrady tej najpotężniejszej, najlepiej zorganizowanej z pośród partyj proletaryackich — 4 milionowej robotniczej partyi niemieckiej.

Czerwony sejm.

Czerwony sejm w księstewku niemieckiem Schwarzburg—Rudolstadt znowu (po rozwiązaniu i nowych wyborach) się zebrał. Po staremu większość sejmu stanowią socyalni demokraci, którzy też po staremu wybrali na prezydenta sejmu tow. Wintera.

Cóż dalej?

Rząd tego księstewka widocznie sądzi, że wszelkie regularne współpracownictwo z tym czerwonym sejmem jest wykluczone. Zwrócił się bowiem do znanego teoretyka prawa państwowego ze Strassburga Labanda z prośbą o wyjaśnienie — czy rząd ma zachować wierność konstytucyi, jeśli większość sejmowa nie stoi na gruncie konstytucyjnym...

Ten niesłychany krok rządu wywołał oburzenie nawet burżuazyjnej liberalnej prasy niemieckiej; powiada ona, że takiej rady zasięga taki tylko rząd, który już zamierza konstytucyę złamać! Albowiem jasnem jest, że obowiązkiem rządu jest pozostawać wiernym konstytucyi — nawet wówczas, gdyby istotnie ktoś zabierał się do zamachu na takową.

Lecz jeszcze bardziej pouczającą, niż zapytanie rządu, jest odpowiedź p. profesora.

Ogólnie biorąc — twierdzi p. profesor — rząd jest obowiązany szanować konstytucyę i przestrzegać jej. Lecz to tylko ogólnie. P. Laband serce ma dobre i wie, że dla rządów czasem istnieją sytuacye wyjątkowe. Powiada więc:

„Jeśli większość sejmowa powtórnie uchwala rzeczy, które uniemożliwiają rządowi postępowanie konstytucyjne, w takim razie ten ostatni może opuścić grunt konstytucyjny. Wówczas będziemy mieli do czynienia z przymusową sytyacyą prawno-państwową, z którą się musi załatwić w interesie państwa. Na wypadek, jeśli niema uchwalonego budżetu, pozostaje jako ostatnie wyjście apelacya do cesarstwa. To ostatnie może działać przez sejm lub przez rząd. Cesarstwo jest uprawnione na podstawie § 76 do wkroczenia i zrobienia porządku".

Tak pisze p. profesor.

Wyjaśnienie niesłychane. Jak słusznie pisze „Berl. Tageblatt", jeśliby państwa zechciały postępować według Labanda, żadne gwarancye konstytucyjne więcejby nie istniały. — Każdej chwili, w czasie nieporozumień ze sejmem lub parlamentem, rząd ogłosi stan rzeczy za „przymusowy" dlań i rozbije konstytucyę w kawały. Tak nie postępował nawet Bismark za czasów starć ze sejmem pruskim; rządził wprawdzie wbrew konstytucyi, lecz był świadom tego, iż działa bezprawnie i później prosił sejm o indemnizacyę. Coprawda nauka prawa państwowego nie doszła była wówczas może do wyżyn labandowskich...

Zresztą na jakiej podstawie twierdził rząd, iż większość sejmowa nie stoi na gruncie konstytucyi? Większość składa się przecie ze socyalnych demokratów, którzy oświadczyli, iż stoją na gruncie konstytucyjnym. W konflikcie chodzi na razie o dodatki drożyźniane, które sejm chce uchwalić, lecz w formie innej, niż rząd proponuje. Nie jest to oczywiście żadne złamanie konstytucyi, gdyż rzeczą jest rządu znaleźć grunt dla porozumienia się z większością sejmową.

Rozumiemy oczywiście jak to nieprzyjemnie dla rządu mieć nad sobą większość socyalistyczną, ale cóż począć? Takie już czasy nadchodzą...

Będziemy bacznie obserwowali konflikt w w Schwarzburg—Rudolstadt, gdyż jakkolwiek księstewko jest mikroskopijne, to jednak konflikt jest bardzo ciekawym z zasadniczych względów.

Przegląd polityczny.

Socyalna demokracya w walce z drożyzną. Socyalna demokracya Niemiec wobec szybko wzrastającej drożyzny wszczęła energiczną akcyę protestu, zwołując masowe zgromadzenia ludowe i stawiając cały szereg żądań — zniesienia ceł itd. Ze swojej strony frakcya parlamentarna wysłała do kanclerza Rzeszy następujące pismo:

Berlin, dnia 5 września 1912.

Do kanclerza Rzeszy Niemieckiej
pana Bethmanna-Hollwega.

Ekscelencyo! Podpisani posłowie do parlamentu wzywają jego Ekscelencyę do bezzwłocznego podjęcia kroków w celu złagodzenia istniejącej drożyzny.

Ogólnie jest uznanem, że nędza przybrała dotąd niebywałe rozmiary.

W szerokich kołach robotniczych wśród stanu średniego i również w szeregach urzędników panuje zaniepokojenie i rozgoryczenie, którego czynniki nadające prawa bez uwagi pominąć nie mogą. Ponieważ ta wygórowana drożyzna już od kilku lat corocznie się powtarza, a nawet zaostrza, dlatego nie może nikt o przejściowem zjawisku mówić. Coraz konieczniejszem jest więc żądanie o usunięcie przepisów prywatnych, przez które szerokie warstwy ludności cierpią i są poszkodowane na zdrowiu. — W tym celu zdaje się być pożądanem

Zniesienie ceł na towary spożywcze, a przedewszystkiem na bydło i mięso;

otwarcie granic w celu dowozu bydła z równoczesnem utrzymaniem koniecznych środków zaradczych przeciwko zarazom;

zniesienie cła na paszę;

zniesienie świadectw przywozowych, a przedewszystkiem:

natychmiastowe otwarcie granic dla dowozu świeżego i zaprawionego mięsa, gdyż w ten sposób można w krótkim czasie najskuteczniej osiągnąć złagodzenie nędzy.

W celu uskutecznienia potrzebnych rozporządzeń prawnych wzywamy jego Ekscelencyę o poczynienie kroków w celu spiesznego zwołania parlamentu.

Z wysokim szacunkiem

Z polecenia 110 członków socyalno-demokratycznej frakcyi parlamentu niemieckiego:
Bebel, David, Ebert, Fischer, Haase, Kaden, Molkenbuhr.

KRONIKA.

Czwartek 12 września.

Nowiny krakowskie.

VI. zjazd techników polskich rozpoczął się dzisiaj. Już wczoraj zjechali się do Krakowa technicy ze wszystkich dzielnic Polski; z Królestwa przybyło przeszło 150 osób. Ogółem w zjeździe bierze udział przeszło 500 techników.

Wczoraj wieczorem odbyło się zebranie towarzyskie w restauracyi starego teatru przy udziale 300 uczestników, którzy byli następnie na przedstawieniu „Wesołej Jamy".

Dziś o godzinie 10 rano rozpoczęły się obrady zjazdów fachowych w salach uniwersytetu; tylko zjazd kolejowy obraduje w Izbie handlowej, a zjazd architektów na wystawie architektonicznej.

Zjazd T. S. L. Z powodu spodziewanej sesyi sejmowej zarząd główny Towarzystwa Szkoły Ludowej uchwalił odbyć tegoroczny walny zjazd we

Lwowie w dniach 28 i 29 września. Powodem przeniesienia zjazdu z Białej do Lwowa jest konieczność ponownego przedłożenia sejmowi żądań o upaństwowienie szkół średnich T. S. L. w Białej i Orłowej.

W sprawie banku Eibenschützów odbyło się wczoraj zebranie wierzycieli, na którem rozpatrywano stan banku i obmyślano sposoby jego utrzymania. Dla przeprowadzenia sanacyi wybrano komitet, w skład którego weszli adwokaci dr Tramer i dr Z. Landau, oraz pp. Langrod, Mandelbaum, Walczak (z Banku krajowego), Horwat (z powiatowej Kasy oszczędności) i Syrop z Nowego Targu. Komisya zrobiła inwentarz kasy, w której znalazła 14 000 K gotówką, papiery wartościowe na kilkadziesiąt tysięcy koron i weksle na 260 000 K. Depozyta znaleziono naruszone, a ogólny stan bierny dochodzi do pół miliona koron. Komisya ma nadzieję sanacyi bez konkursu.

Aresztowanie właścicieli firmy Kahane. Do majątku firmy Kahane otwarto konkurs. Tymczasowym zarządcą masy konkursowej został adwokat dr Bader.

Równocześnie wdrożono przeciw właścicielom firmy dochodzenia karne w kierunku oszukańczego bankructwa. Śledztwo prowadzi w tej sprawie dr Błachociński. Dziś na zarządzenie sędziego śledczego aresztowano właścicieli firmy braci Izraela i Benjamina Kahane. Po przesłuchaniu ich „pod telegrafem", odstawiono ich do więzienia sądu karnego.

Z teatru miejskiego. W komedyi Bernarda Shawa „Mezalians", którą teatr krakowski wystawia w sobotę 14 b. m., obsada ról jest następująca: Johna Tarletona gra p. Siemaszko, panią Tarleton p. Czaplińska, Johnny, ich syna, p. Maryański, Hypatyę, ich córkę, p Jarszewska, lorda Summerhays p. Kosiński, Joela Percivala p Biegański, Linę Szczepanowską p. Zawiejska Pytlińska, strzelca p. Bończa, Beutleya, syna lorda Summerhays, p. Stanisławski.

Z wystawy architektury. Dnia 10 b. m. w godzinach popołudniowych zwiedził wystawę architektury egzotyczny gość z Japonii, inżynier górniczy dr Wahanabe. Wystawa podobała mu się ogromnie, o czem świadczą uwagi zamieszczone w księdze w dworku. Najciekawsze, że znajduje dużo podobieństwa smaku z urządzeniami japońskiemi, czego absolutnie w Niemczech, ani Francyi nie mógł skonstatować. Gościa oprowadzał sekretarz Izby handlowej dr Bezes, wyjaśnień udzielał budowniczy Herschtal.

„Polyglotte". Otwarty został instytut języków nowożytnych „Polyglotte", obejmujący gruntowną naukę języków, przekłady w razie potrzeby uwierzytelniane i skład podręczników do nauki. Wpisy od godz. 10—12 plac WW. Świętych 11 w Krakowie.

Z teatru „Nowości". Odys, znakomita liryczna tancerka klasyczna, wystąpi jeszcze w teatrze „Nowości" cztery razy, t. j. dziś, w piątek, sobotę i niedzielę. Zamiast operetki wystawia dyrekcya od piątku znakomitą parisianę z repertuaru teatru Folies Parisien p. t. „Czyja podwiązka?!" z udziałem pp Gawlikowskiej, Arciszewskiej, dyr. Poleńskiego dyr. Pilarskiego i Karbowskiego.

Artystyczny teatr maryonetek. W sobotę 14 b. m. nastąpi otwarcie teatru maryonetek. Przedstawienia odbywać się będą nadal przy ulicy św. Jana l. 8 w odnowionym lokalu. Dyrekcya przygotowała zupełnie nowy, bogaty repertuar, między innymi wystawi kilka cennych utworów obcych autorów. — Spodziewać się należy, że publiczność będzie nadal popierała ten sympatyczny teatrzyk, który cieszył się dotychczas słusznie nadzwyczajnem powodzeniem.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 6—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „W Gołębniku".
Piątek: „Kobiety, gra i wino".
Sobota: „Mezalians", komedya w 3 aktach Bernarda Shaw.
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Kobiety, gra i wino".
Poniedziałek: „Mezalians".

Nowiny lwowskie.

Demokratyczne strachajły. We wtorek odbyło się w salce Ligi pomocy przemysłowej obywatelskie zgromadzenie za zaproszeniami, zwołane przez polską demokracyę. Przewodniczył mu p. Jabl, sprawę reformy wyborczej referował p. Battaglia. Po dyskusyi uchwalono domagać się bezwłocznego uchwalenia reformy wyborczej do sejmu, oraz wezwać wszystkich posłów demokratycznych miejskich, aby nie dopuścili do pokrzywdzenia miast przez zmniejszenie liczby mandatów w porównaniu z mandatami innych kuryj, a wreszcie stwierdzono, że przekroczenie cyfry 26 4 proc., jako stosunku mandatów ruskich do polskich, sprzeciwiałoby się polskiemu interesowi narodowemu i wobec tego jest niedopuszczalne.

Nie popełnili więc polscy demokraci nic strasznego, a jednak w dniu, w którym zgromadzenie miało się odbyć, poczuwała się „Gazeta wieczorna" do obowiązku usprawiedliwienia demokratów z tego powodu, że puszczają się na tak niebezpieczne flukty, jak zwołanie zgromadzenia za zaproszeniami. „Gazeta wieczorna" z pewnem drżeniem łydek pisała:

„Demagogami nie jesteśmy — ale gdy idzie o sprawę reprezentacyi mas, gdy idzie o rozszerzenie kręgu życia narodowego, gdy nie można dojść do celu drogą dyplomatycznych rokowań, wolno i nam do mas zaapelować i powołać je w szeregi do walki o polityczny postęp, o nowe źródło życia.

Odpowiedzialność za niebezpieczeństwa, które z każdym żywiołowym ruchem mas się łączą, spadnie na tych wszystkich, którzy bądź nieszczerością, bądź lekceważeniem rozwoju społecznego, bądź egoizmem kast, klik czy partyj, ruch mas pośrednio wywołają".

„Niebezpieczeństwa żywiołowego ruchu mas", zwłaszcza takiego, który wzniecą polscy demokraci, nie potrzeba zbytnio obawiać się, ale jest conajmniej dziwne, jeśli partya demokratyczna aż tak bardzo usprawiedliwia się z powodu swej odwagi zwołania zgromadzenia.

Więcej odwagi u demokracyi bardzo przydałoby się i reformie wyborczej i uświadomieniu mieszczaństwa, które w wielu zasadniczych sprawach nie umie zdobyć się na nic więcej, jak tylko na posłuszeństwo wszechpolskiemu krzykactwu.

Drożyzna. W dniach ostatnich podrożały znów wędliny. Stało się to mimo założenia i puszczenia już w ruch wielkiej fabryki wyrobów masarskich, będącej własnością ukraińskiej spółki. Na podwyższenie ceny wędlin prócz zachłanności masarzy wpływa niezawodnie i brak bydła na lwowskim targu. Nawet organ strzelnicy musi przyznać, że z mięsem we Lwowie jest coraz gorzej. Czytamy tam: Dość przypatrzeć się pierwszemu lepszemu biuletynowi targowemu; np. ubiegłego piątku (bo co piątku są targi na bydło) przypędzono na lwowski targ ośm wołów, 19 buhai, 172 krów (oczywiście starych i chudych), 118 chabliny i 228 cieląt. To na cały tydzień dla 210.000 mieszkańców!

Cóż na to energiczne prezydyum miasta, urządzające rekord w załatwianiu spraw zaległych. Sprawa drożyzny mięsa jest dość chyba ważna i dość już chyba długo nie załatwia się jej.

Nieszczęśliwe wypadki. W tartaku na Grodeckiem urwała maszyna rękę robotnikowi Szymonowi Ustyanowi. Nieszczęśliwą ofiarę braku urządzeń ochronnych w naszych zakładach przemysłowych odwieziono do szpitala.

W Malczycach urwała transmisya maszyny nogę robotnikowi 17 letniemu Michałowi Bobakowi. Pogotowie przewiozło go do szpitala powszechnego.

W ul. Zamarstynowskiej przejechany został robotnik Jan Jureczko i odniósł pokaleczenia na całem ciele, tak, że przewieziono go do szpitala. Podobny wypadek zdarzył się w ul. Żółkiewskiej, gdzie Golda Forst, potrącona dyszlem wozu woźnicy Sidoraka, wypadła z własnego wozu i ciężko się potłukła.

Sprawca zamachu na prof. Szadena, uczeń Franciszek Stach, wypuszczony został na wolność. Śledztwo przeciwko niemu zostało już ukończone — do rozprawy powołany będzie z wolnej stopy.

Trup w stawie Pełczyńskim. W ciągu ostatnich dni ze stawu Pełczyńskiego wyłowione zostały zwłoki drugiego już samobójcy. We wtorek po południu wyłowiono tam zwłoki nieznanego na razie mężczyzny w wieku około 20 lat. Samobójca był w bronzowem ubraniu i miał na bieliźnie znaki X. H. W kieszeni znaleziono pugilares z 3 koronami, ale papierów, z którychby można dowiedzieć się, kim był samobójca, nie znaleziono żadnych. Samobójstwo, jak stwierdził lekarz, popełnione zostało jeszcze przed kilku dniami. Wdrożono dochodzenia, które jak dotąd nie dały żadnego wyniku.

Rozpoczynanie przedstawień teatralnych. Dyrekcya teatru miejskiego ogłosiła „plebiscyt" w sprawie oznaczenia czasu, w którym najdogodniej dla publiczności byłoby rozpoczynać przedstawienia wieczorne. Głosowanie w tej sprawie, które odbywało się za pomocą nadsyłanych imiennie opinij, zostało zamknięte i dało rezultat następujący: Opinię nadesłało ogółem 1323 osób, w liczbie tej 62 osób oświadczyło się za pozostawieniem nadal godziny 7, 25 osób za godziną 8, a 1226 osób za wprowadzeniem godziny 7½, jako początku przedstawień. Wobec tego wyniku „plebiscytu", dyrekcya postanowiła rozpoczynać odtąd wszystkie przedstawienia wieczorne stale o godzinie 7½.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Piątek: „Chluba naszego miasta", komedya w 4 aktach Gustawa Wieda (abonament Nr. 2)
Sobota po południu: „Zaczarowane koło".
Sobota wieczór „Ewa".
Niedziela po południu: „Napoleon i Józefina".
Niedziela wieczór: „Hrabia Luksemburg".
Poniedziałek: „Chluba naszego miasta".
Wtorek: „Ewa".

Z kraju.

Z Kołomyi piszą nam: Kółko amatorskie zorganizowanych kolejarzy odegrało 25 sierpnia w sali „Sokoła" w Kołomyi krotochwilę w trzech aktach Adolfa Walewskiego „Ach, to Zakopane". Sala była przepełniona, to też amatorowie dołożyli wszelkich sił, ażeby publiczności zadość uczynić. Pomimo że Kółko amatorskie składa się z ludzi ciężkiej pracy, jednak ci wolny czas poświęcają na wzajemne kształcenie, a tem samem zasługują na uznanie.

W niedzielę 15 b. m. wybiera się wspomniane Kółko amatorskie z tem samem przedstawieniem do Ottynii, gdzie przy pomocy tamtejszych towarzyszów spodziewane jest powodzenie.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowania w Warszawie. W nocy z poniedziałku na wtorek ochrana w całem mieście dokonała licznych rewizyj w domach inteligencyi. Rewizye miały charakter niezwykle surowy. Mieszkania zostały skrupulatnie przeszukane od piwnic aż do strychów. Szukano podobno odezw powstańczych (?). Aresztowano kilkanaście osób, które miały być w Zakopanem w czasie zebrania przedstawicieli stronnictw niepodległościowych. Między innymi aresztowano dra Rafała Radziwiłłowicza. U aresztowanych nic podejrzanego nie znaleziono. Całą ich winą było to, że byli przed kilku tygodniami w Zakopanem.

Odbyły się również rewizye na Mokotowie. Ochrana aresztowała dwadzieścia kilka osób, między innymi Stanisława Kinca i Mieczysława Radlińskiego. W czasie rewizyi nic podejrzanego nie znaleziono.

Prasa warszawska, obecnie silnie skneblowana, doniosła tylko ogólnikowo, że dokonano licznych rewizyj.

Strejk stolarzy, jak donoszą z Warszawy, ma się ku końcowi, gdyż coraz większa liczba robotników powraca do pracy, uzyskawszy powiększenie płacy. Onegdaj skończył się strejk w fabryce Zaczka; robotnicy otrzymali podwyżkę od 2—3 kopiejek na godzinę, zapłatę za dwa dni strejku, nadto właściciel fabryki zobowiązał się płacić przez czas choroby połowę lonu.

Sprawa Macocha. Sprawa Macocha i innych pozostaje dotychczas w Izbie sądowej bez terminu. W sprawie tej napływają wciąż nowe prośby od oskarżonych. Prawdopodobnie sprawa będzie sądzona dopiero na początku roku przyszłego. Kwestya, czy Macoch i inni oskarżeni przywiezieni będą do Warszawy, oraz czy sprawa rozważana będzie w Warszawie, czy też na wyjazdowej kadencyi Izby w Piotrkowie, rozstrzygnięta będz[ie]

w tych dniach pod przewodnictwem starszego prezesa warszawskiej Izby sądowej

Ślub Krzyżanowskiej - Macochowej. Z Piotrkowa donoszą, że odsiadująca karę w więzieniu piotrkowskiem Helena Krzyżanowska wniosła do władzy odpowiedniej prośbę o pozwolenie wyjścia za mąż za osadzonego w temże więzieniu niejakiego Żebrowskiego, podejrzanego o szpiegostwo na rzecz jednego z państw ościennych.

W prośbie swej matrymonialnej Krzyżanowska-Macochowa oświadcza, że nie zna Żebrowskiego osobiście, lecz widywała go przez okno więzienne i zakochała się w nim, przyczem wie, że on chce ją poślubić. Oczywiście władza, na mocy istniejących przepisów, wyda prawdopodobnie pozwolenie i ślub w takim razie odbędzie się wkrótce w kaplicy więziennej.

Macochowej pozostały jeszcze 3 miesiące do odsiedzenia kary; o ile w drugiej instancyi nie będzie miała zwiększonego wyroku, wypuszczona zostanie na wolność. Pod nazwiskiem bądź Macochowej, bądź Krzyżanowskiej będzie jej trudno żyć na wolności, zapewne więc pragnie zmienić nazwisko i otrzymać inny paszport. Korzystając z tego, że Żebrowski zapałał do niej afektem, postanowiła przyjąć jego nazwisko przez zawarcie związku małżeńskiego. Żebrowski, na którym ciąży poważne oskarżenie, nieprędko znajdzie się na wolności.

Bójka z misyonarzami. W ogrodzie Saskim w Warszawie misyonarze anglikańscy rozdawali żydom broszury żargonowe, propagujące wiarę chrześcijańską. Kilku żydów, oburzonych z tego powodu, wszczęło awanturę z propagandzistami, wskutek czego w sprawę wdała się policya i zaaresztowała żydów razem z misyonarzami.

Ze świata.

Otwarcie kongresu eucharystycznego. Ruch w Wiedniu z powodu zjazdu wielu tysięcy uczestników klerykalnego kongresu jest wielki.

We środę po południu, przy nadzwyczaj licznym udziale tłumów, odbyło się w rotundzie uroczyste otwarcie kongresu eucharystycznego przez biskupa Heylena z Namur. W uroczystości brali udział w zastępstwie cesarza arcyksiążę Piotr Ferdynand, dalej arcyks. Marya Anuncyata, Marya Józefa, Marya Teresa, rodzeństwo arc. Zyty, ministrowie Hussarek, Długosz, Zaleski, namiestnik bar. Bienerth, burmistrz Neumayer, naczelnicy władz itd.

Przemawiali dalej biskup Heylen, sekretarz ordynaryatu arcybiskup Meziński, oraz zastępca papieża kardynał von Rossum.

Kardynał Nagl powitał arc. Piotra Ferdynanda jako zastępcę cesarza i oświadczył, że kongres **pozbawiony jest wszelkiego charakteru politycznego**, a jest uroczystością czysto kościelną. Poczem przemówił minister Hussarek.

Uroczyste posiedzenie zakończyły przemówienia ks. Alojzego Lichtensteina, jako marszałka kraju, burmistrza Wiednia Neumayera, dalej imieniem uczestników kongresu ministra belgijskiego Helleputta, prof. uniw. wiedeńskiego dra Svobody i marszałka Krainy dra Sustercicza.

Dżuma w Marokku. Agencya Havasa donosi z Casablanca, że było tam 15 wypadków podejrzanych o dżumę.

TELEGRAMY

z dnia 12 września.

Koncentracya floty francuskiej na Morzu Śródziemnem.

Francya i Anglia przeciw Austryi.

Wiedeń. Koncentracya floty francuskiej na Morzu Śródziemnem, postanowiona przez rząd francuski na wniosek ministra marynarki Delcassé go, wzbudziła w tutejszych sferach dyplomatycznych wielką uwagę. Sądzą, że postanowienie to zwrócone jest **przeciw Austryi i Włochom**. Floty obu krajów razem będą o wiele słabsze, niż flota francuska. Francya wyśle na Morze Śródziemne 22 okręty wojenne i taką samą liczbę krążowników opancerzonych, ogólnej pojemności 525.000 tonn, Austro Węgry zaś i Włochy, już po wybudowaniu projektowanych dreadnoughtów, będą rozporządzały 23 okrętami wojennymi i 7 krążownikami, ogólnej pojemności 300.000 tonn.

Z postanowienia rządu francuskiego wnoszą, że między Francyą a Anglią prócz zawartego już poprzednio „entente“, przyszło do formalnego sojuszu, wedle którego Anglia zobowiązała się bronić oceanu i kanału, Francya zaś objęła obronę Morza Śródziemnego. Ze względu na to, że i Rosya do tego sojuszu przystąpić musiała, można teraz mówić o drugiem trójprzymierzu w Europie.

Jak z Berlina donoszą, rząd niemiecki stara się pozyskać Austro-Węgry do podobnego sojuszu także co do sił morskich, obecny sojusz obejmuje tylko wzajemne popieranie się na lądzie. Miarodajne sfery dyplomatyczne nie bardzo są skłonne do wiązania się z Niemcami w tym kierunku; Austrya łatwo mogłaby popaść w konflikt z innemi mocarstwami w sprawach zupełnie jej obcych, głównem bowiem zadaniem floty austryackiej jest obrona wybrzeży.

Paryż. „Figaro“ donosi, że postanowienie wysłania floty francuskiej na Morze Śródziemne, wywołane zostało olbrzymimi postępami floty włoskiej i austryacko węgierskiej. Dziennik przyznaje, że jest ono prawdopodobnie następstwem specyalnej umowy z Anglią.

Paryż. Z Brestu donoszą, że zamierzone wycofanie floty z Oceanu wywołało tam wielkie wzburzenie, bo będzie to połączone z wielkiemi stratami dla świata handlowego. Utworzył się syndykat dla całego departamentu, który ma zająć się akcyą celem utrzymania floty w Breście.

Nowy spadek renty.

Wiedeń. Na giełdzie renta tak austryacka jak i węgierska znowu znacznie spadła. **Austryacka renta osiągnęła najniższy kurs ostatnich lat 86·50**; toż samo renta węgierska. Powodem spadku była z jednej strony niespodziewanie wielka podaż renty, z drugiej wiadomość o koncentracyi floty francuskiej na morzu Śródziemnem.

Austrya a Włochy.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ pisze: Jak się dowiadujemy, zamierza hr. Berchtold według dotychczasowego zwyczaju jeszcze w jesieni b. r. udawać się do Włoch, aby przedstawić się królowi włoskiemu i zjechać się z margrabią San Giuliano. Ponieważ wkrótce zbierają się delegacye, wizyta odbędzie się po ukończeniu obrad delegacyjnych w październiku, w którym to czasie król Wiktor Emanuel będzie bawił w San Rossore koło Pizy.

Neutralność Danii.

Kopenhaga. Wiadomość angielskiego pisma „Observer“ o angielsko-duńsko-rosyjskim sojuszu nazwał prezydent ministrów fantazyą. Dania i nadal pozostanie neutralną.

Przesilenie finansowe.

Praga. Urzędowy dziennik „Prager Abendblatt“ donosi: W ostatnich dniach kilka pism zanotowało pogłoskę, pochodzącą widocznie z jednego wiedeńskiego pisma fachowego, jakoby „**Ustredni banka**“ w Pradze znalazła się w trudnościach finansowych i zwracała się do rządu, względnie, że zwróci się do rządu z prośbą o wdrożenie akcyi pomocniczej na korzyść banku. Wobec tych pogłosek jesteśmy ze strony miarodajnej upoważnieni do oświadczenia, że komisarzowi rządowemu, ustanowionemu przy tym banku nic nie wiadomo ani o trudnościach finansowych banku, ani też o żądaniu akcyi ratunkowej ze strony rządu.

Defraudacya w bukowińskim wydziale krajowym.

Czerniowce. W tutejszym wydziale krajowym wyszła na jaw wielka defraudacya. **Sekretarz wydziału krajowego Klemens Fischer** zniknął przed kilku dniami wraz z żoną, a zarządzone szkontrum wykazało **brak kilkuset tysięcy koron** z kasy szpitalnej, którą Fischer zarządzał. Za Fischerem wysłano listy gończe.

Koniec manewrów.

Makó. Manewry zostały wczoraj o godzinie 10 przed południem zakończone. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand odjechał do Wiednia.

Katastrofa w kopalni.

Królewska Huta. Onegdaj wieczorem czterej nadzorcy i robotnicy bez polecenia (?) zjechali do szybu, który prowadzi do podziemnego kanału, napełnionego gazami. Gdy po dłuższym czasie nie wracali, wysłano za nimi do kanału 2 strażaków, którzy wydobyli już jednak tylko zwłoki wszystkich. Także obaj strażacy stracili przytomność, ale mają się już lepiej.

Rzezie Ormian.

Konstantynopol. Patryarcha ormiański wręczył wczoraj Porcie memoryał tej treści, że gdyby do 12 b. m. nie dano odpowiedzi, zapewniającej ustanie mordów Ormian, patryarcha musiałby wykonać uchwałę ormiańskiego zgromadzenia narodowego, to znaczy spowodować dymisyę całej rady duchownej i świeckiej i zamknąć patryarchat, jakoteż kościoły i szkoły.

Węgiel wśród lodów.

Archangielsk. Zoolog Światon, który brał udział w ekspedycyi rosyjskiej do Spitzbergu, przybył tu i przywiózł 7 skrzyń zbiorów dla akademii umiejętności. Opowiada też, że odkrył bogate pokłady węgla.

Zamach na konsula.

Paryż. Jak dzienniki donoszą z Tangeru, w gmachu tamtejszego włoskiego poselstwa pewien Włoch prosił wicekonsula Lareda o wsparcie, a gdy go nie otrzymał, zranił wicekonsula śmiertelnie sztyletem. Sprawcę ujęto.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **„Lutnia Robotnicza“** zawiadamia swych członków, iż próby chóry zaczną się z dniem 16 września b. r. o godz 8 wieczór w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Filipa 2, II. p. Uprasza się o punktualne przybycie.

Posiedzenie zarządu chóru odbędzie się w niedzielę 15 b. m. o godz. 10 rano. Obecność wszystkich członków zarządu jest konieczna.

* **Zebranie poufne** członków stow. Wzajemna pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie odbędzie się w niedzielę 15 września o godz. 10 rano w lokalu Uniwersytetu Ludowego (ul. Szewska 16, I. p) Zebranie zwołane zostaje na podstawie § 2 ust. o zgrom.

NADESŁANE.

W kółko.

Drożyzna mięsa, która dla ludności staje się z każdym dniem większą troską, jest dla paru interesowanych grup przedmiotem żartów, przedmiotem zabawy i sposobnością do robienia sobie rozgłosu. Przed kilku dopiero dniami pisaliśmy o nowym zamachu rzeźników wiedeńskich, którzy z racyi rzekomego słabszego obesłania targu, podwyższyli ceny mięsa i wykazaliśmy, że z jednej strony o rzeczywistym braku bydła niema mowy, a z drugiej strony agraryusze istniejące zasoby bydła wolą wysyłać za granicę, aby naszej ludności nie przyzwyczajać do „zbytku“. Rzeźnicy nie zadowalają się jednak brzęczącym zyskiem, ale chcą także „moralnego zadośćuczynienia; chcąc oczyścić się z zarzutu, że oni wyłącznie są winni i wysyłają deputacye do rządu, który ze swej strony korzysta ze sposobności, aby siebie oczyścić z winy i różnemi taniemi obietnicami łudzić ludność nadzieją, że **ten** rząd ma dobrą wolę dopomożenia jej.

Wczoraj była u ministra Heinolda taka deputacya rzeźników wiedeńskich i w przedłożonym mu memoryale podała jako główną przyczynę drożyzny mięsa niedostateczną krajową produkcyę bydła i niedostateczne obsyłanie targów bydłem i mięsem. To są rzeczy znane i nawet minister nie mógł zaprzeczyć, że krajowa produkcya bydła nie wystarcza na zaspokojenie potrzeb targu, a równocześnie powiedział rzeźnikom **prawdę**, którą i my na podstawie tygodniowych wykazów targowicy miejskiej w Krakowie wykazaliśmy, mianowicie, że w ostatnim czasie ceny **bydła** kilkakrotnie spadły, a rzeźnicy utrzymali ceny **mięsa** w tejsamej wysokości.

To jest fakt, który należy sobie zapamiętać. Ilekroć spęd bydła na targowicę zmniejsza się, chwilowo i z lokalnych powodów, rzeźnicy natychmiast wyzyskują tę sytuacyę i od piątku do wtorku i od wtorku do piątku podwyższają ceny odrazu o kilka halerzy na **kilogramie**, mimo, że ceny bydła poszły w górę tylko o kilka halerzy na **cetnarze**; gdy zaś w następnym tygodniu spęd jest większy i ceny żywego towaru spadają, rzeźnicy zapominają o tem i różnicę z całym spokojem chowają do kieszeni. Fakt ten podniósł też na jednem z posiedzeń krakowskiej Rady miejskiej wiceprezydent dr **Szarski** w odpowiedzi na „narzekania“ pp. Bialika i Wajdy, a panowie ci nie mieli odwagi zaprzeczyć temu. Na tych faktach się opierając, mógł bar. **Heinold** słusznie wyrazić wątpliwość, czy obfitsze obesłanie targów przyczyniłoby się do potanienia mięsa; co prawda — wspomniał także o „współdziałaniu gmin“, co znający **specyalne** stosunki **krakowskie** przyjmą z uśmiechem do wiadomości.

Minister puścił się też na pole ogólnych rozumowań i odrazu rozwiał złudzenia, jakoby rząd chciał naprawdę przeciwdziałać drożyźnie mięsa. Oprócz oklepanego frazesu, że „i w innych państwach panuje drożyzna“, zapowiedział bar. **Heinold**, że żaden ze środków zaradczych przeciw drożyźnie, o których tylekroć upominano się w parlamencie, nie będzie wykonany. Otwarcie granic — nie można z powodu ugody z Węgrami obowiązującej do roku 1917; dopuszczenie bydła z krajów bałkańskich — nie można, bo ograniczone jest kontyngentami; o mięsie argentyńskiem minister wcale nie wspomina, bo zarówno rząd jak i rzeźnicy są przeciwnikami tego mięsa. I powiedzieć trzeba, że minister może bez obawy o popadnięcie w śmieszność twierdzić, że „daleki jest od jednostronnego popierania agraryuszy“; może on przecież powołać się na **parlament**, który także nie popiera „jednostronnie“ agraryuszy, ale zawsze dotychczas odrzucał wszelkie wnioski, zmierzające do wyrównania interesów innych warstw ludności z interesami agraryuszy.

Dla ludności nie poskąpił jednak minister pociechy. Na brak bydła i mięsa nie może wprawdzie zaradzić, ale — potem, za 5 lat, gdy obecne traktaty handlowe upłyną, gdy przystąpi się do nowej ugody z Węgrami, będzie można o tem pomyśleć. Ba, opiekuńczy rząd już nawet teraz myśli, przecież przygotowuje — ankietę dla przygotowania materyałów do zawarcia traktatów handlowych. Rząd myśli też o „reformie“ podatków spożywczych, ale z góry można powiedzieć, że „reforma“ ta nie zmniejszy ciężaru podatków pośrednich, bo to sprzeciwiłoby się na świętszej tradycyi austryackiej. I tak w kółko radzą nad ukróceniem drożyzny, która tymczasem rośnie codziennie.

Sprawa regulacyi płac nauczycielskich.

Lwów, 10 września.

Prezydyum komitetu wiecowego nauczycielskiego było 9 b. m. w deputacyi u nowego marszałka krajowego hr Gołuchowskiego celem przedłożenia mu postulatów nauczycielskich.

P. St. **Nowak** w dłuższem przemówieniu zestawił żądania nauczycielstwa, wykazał cyfrowo jego niedolę, scharakteryzował dosadnie system miejscowo klasowy płac, a prosząc marszałka o poparcie postulatów zrównania płac nauczycielskich z czterema rangami płac urzędników państwowych i zniesienie systemu miejscowo-klasowego, zapytał o losy projektowanej przez sejmową komisyę szkolną regulacyi płac. Drugą część przemówienia poświęcił p Nowak sprawom szkolnictwa ludowego i seminaryów nauczycielskich i prosił marszałka, by dołożył starań, aby te kwestye stały się nareszcie przedmiotem obrad sejmowych.

Następnie przemówił po ukraińsku p. **Stroński**, dyrektor stowarzyszenia „Wzaimna Pomicz“, a wskazując na solidarność nauczycielstwa polskiego i ukraińskiego w sprawach zawodowych, domagał się utworzenia przez sejm pragmatyki służbowej, gdyż „nauczyciel wychowawca narodu nie może być helotą, ani pod względem materyalnym, ani moralnym“.

P. **Kwiatkowska** zaznaczyła, iż nauczycielki domagają się spełnienia tych samych postulatów, co i mężczyźni i walczą solidarnie o wspólne cele pod egidą krajowego komitetu wykonawczego.

P. **marszałek** zapewnił deputacyę o swojej życzliwości i życzliwości sejmu, jakoteż o sympatyi społeczeństwa dla spraw nauczycielstwa, lecz zarazem wskazał na trudności finansowe w zrealizowaniu tych żądań. Zaznaczywszy, że jeszcze nie ma wniosku Rady szkolnej krajowej co do samej regulacyi płac, przyrzekł zająć się gorliwie tak tą sprawą, jak i wogóle kwestyami szkolnemi.

Na wywody p. marszałka odrzekł p. **Nowak**, iż nauczycielstwo spotyka sympatye wszędzie, lecz istotnego wyrazu tych sympatyi, t. j. spełnienia skromnych swych żądań, doczekać się niestety nie może.

Następnie konferowała deputacya z prezesem drem Leo, który, kreśląc smutne horoskopy w najbliższej sesyi sejmowej, wzywał nauczycielstwo, by wywierało wpływ na posłów obu narodowości w kierunku doprowadzenia do zgody z okazyi reformy wyborczej. Sprawy nauczycielstwa są mu znane dobrze, interesuje się niemi pilnie i utrzymuje stały kontakt z prezesem Związku p. Nowakiem.

Prezes komisyi szkolnej dr **Bandrowski** bardzo pesymistycznie ocenił wszelkie nadzieje co do jakiejkolwiek regulacyi płac, powołując się również na rozpaczliwą sytuacyę w sejmie.

Członek wydziału krajowego, referent finansowy dr **Jahl** przedstawił deputacyi zły stan finansów krajowych. Dodatki do podatków podskoczą w tym roku, t. j. 1913. o 30 h dla pokrycia tylko bieżących wydatków. Sam budżet szkolny wynosi półtora miliona więcej, aniżeli w poprzednim roku. Toteż wydział krajowy nie przygotowuje nawet wniosku w sprawie dodatku drożyźnianego na r. 1913 Posłowie — twierdził dr Jahl — widzą teraz, iż jedynem wyjściem byłyby dotacye rządowe na rzecz szkolnictwa podług liczby ludności. Jedynym ratunkiem byłoby podwyższenie podatku od wódki w parlamencie.

Dr **Kost Lewicki** ma nadzieję, że w razie porozumienia się posłów polskich i ruskich w sprawie reformy wyborczej, regulacya płac nauczycielskich musi się wysunąć na czoło spraw sejmowych.

Odnośnie do sprawy podatku (któremu się stronnictwo socyalistyczne i inne sprzeciwiają) wyraził poseł **Daszyński** zapatrywanie przed deputacyą, iż rząd wystąpi niezawodnie w najbliższej sesyi jesiennej z nowym planem opodatkowania. Część uzyskanych dochodów ma być obrócona na sanacyę finansów krajowych, o ile zostanie uchwalona reforma wyborcza do sejmu. Przy najbliższych wyborach powinno nauczycielstwo wziąć żywy udział by wprowadzić swoich posłów.

List z Zakopanego.

Zakopane, 10 września.

Sekcya ludoznawcza Towarzystwa Tatrzańskiego. — Bratnia pomoc przewodników.

Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie sekcyi ludoznawczej Towarzystwa Tatrzańskiego. Nieraz już wspominałem w korespondencyach o jej owocnej działalności, to też z przyjemnością korzystam ze sposobności, by dać czytelnikom „Naprzodu“ całokształt jej pracy, który naprawdę przedstawia się dość pokaźnie. A tem ciekawsze było to posiedzenie, o którem piszemy, że słyszeliśmy na niem stosunkowo bardzo mało, tyle tylko, ile konieczność wymagała, o sprawach administracyjnych — cały czas niemal był poświęcony dotychczasowym pracom sekcyi.

Gdy rozpoczynała swoje prace — pole przed nią leżało odłogiem. Z razu modnem było zachwycanie się góralem — potem nastąpiło „rozczarowanie“, ale ani jedno, ani tem bardziej drugie, niestety, nie przyczyniło się do poznania Podhala pod względem etnograficznym. Materyału do pracy było dość, trzeba było tylko rękę przyłożyć, trzeba było z drugiej strony znaleźć kompetentnego kierownika, któryby umiał zorganizować ludzki materyał chętny do roboty, ale nie zawsze do niej należycie przygotowany.

Kierownik taki znalazł się w osobie p. B. Piłsudzkiego, który, przyjechawszy do Zakopanego, energicznie się zakrzątnął około stworzenia sekcyi ludoznawczej.

Na zewnątrz objawiła sekcya dotychczas pracę w 10 odczytach i ośmiu pogadankach. Służyły one do zainteresowania publiczności z jednej strony, z drugiej do zaznajomienia chętnych z metodami badania, ze sposobem zbierania zabytków kultury podhalańskiej. Sekcya weszła w ścisłe porozumienie z Muzeum Tatrzańskiem, uznając słusznie, że obie instytucye winny pracować wspólnie i równolegle. Największą atoli była działalność wewnętrzna członków sekcyi. P. Lesiecki z wielkiem oddaniem się pracował nad gromadzeniem zabytków przemysłu drzewnego i wogóle sprzętów codziennego użytku tutejszego ludu. P. Zych dotąd prowadzi pracę nad budżetem rodziny góralskiej, która zapewne nietylko dla celów naukowych dostarczy wiele ciekawego materyału. P. Kubin zbiera przezwiska górali. Meteorologią ludową zajmuje się p. Lorenc. P. Gajewski studyuje nader ciekawą kwestyę: stosunek Słowaków do dworów obszarników na Spiżu. P. Święcicka niedługo przedłoży wyniki badań nad ogródkami przy chatach górali.

Wreszcie p. Giżycka zajmuje się przesądami ludowymi, zajmuje się nimi z wielką starannością. Nazwisko jej znane jest tu w Zakopanem, jako ofiarodawczyni cennych zbiorów dla Muzeum im. Chałubińskiego, jako wogóle dzielnej pracowniczki na polu etnografii. Należy też wymienić bardzo żmudną pracę p. Langera, który z ogromnym nakładem trudu opracowywał pieśni ludu podhalańskiego. Nadal przyrzekli współudział między innymi p. Kazimierz Tetmajer, posiadacz cennych zbiorów, znany szeroko jako zapalony miłośnik Podhala, oraz szereg prawników z Nowego Targu, którzy mogą dostarczyć wiele ciekawego materyału z aktów sądowych.

Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono absolutoryum i podziękowanie zarządowi za jego owocną pracę. Specyalne uznanie wyrażono p. Piłsudzkiemu, który był jej prawdziwą ostoją.

Do wydziału wybrani zostali: p. Bronisław Piłsudzki jako prezes, em. radca sądowy p. Moczydłowski — wiceprezes, oraz pp. Giżycka, dr Baurain, sędzia Wasiewicz, sędzia Paszkiewicz, W. Brzega. Do komisyi rewizyjnej: dyr. Barabasz, p. Tadziak i p. Nikorowicz.

Tego samego dnia odbyło się konstytuujące

walne zgromadzenie „Bratniej pomocy przewodników tatrzańskich“. Nie potrzebuję w piśmie robotniczem dowodzić, jak było potrzebne stowarzyszenie zawodowe pracowników, którzy zawsze występują jako jednostki — codzień z innym pracodawcą mają do czynienia. Obowiązki ich są ciężkie, praw — niemal żadnych nie mają. Wyłonił się cały szereg spraw pierwszorzędnego znaczenia, jak asekuracya od wypadków, na życie, zapomogi dla inwalidów. Przewodnicy nie mają tego dotychczas — ba, nawet do Kasy chorych nie są zapisani z powodu dorywczego charakteru swej pracy. Wczoraj odbyte walne zgromadzenie uchwaliło statut, poczem przystąpiło do wyboru prowizorycznego zarządu, do którego weszli pp. Gąsienica Józef Szajny (prezes), Krzeptowski Jakób Wawrytko (zastępca), Marusarz Jędrzej Jarząbek, Tylka Wojciech Suleja, Gąsienica Byrcyn Stanisław, Obrochta Jan. Do komisyi rewizyjnej zostali wybrani: Gąsienica Józef z Bystrego, Stopka Jan Ceberniak i Adam Uzięblo. Stowarzyszeniu temu życzymy powodzenia z całego serca.

A. U.

MAŁY FELIETON.

N. A. TEFFI.

Z nastrojów rodzinnych.

(Przekład z rosyjskiego).

W pokoju stołowym, przy wesoło trzaskającym kominku zebrała się cała rodzina.

Ojciec leniwie obracając językiem, rozwodzi się nad swemi przykrościami.

— ... A on mi powiada: „jeżeli pan teraz chce jechać na urlop, to, powiada, co pan będzie robił w marcu? Co, powiada, będzie pan wtedy robił, jeżeli pan teraz pojedzie na urlop?“ Powiada mi, że znaczy się... tego... powiada...

— Dałam zadatek na paltot — odpowiada mu żona, kładąc pasyans — powinniby dziś przysłać. Nie zdążę wpaść do sklepu, jeżeli mam jutro zrana spieszyć na dworzec. Powinni to zrozumieć. Lada osioł zrozumiałby. Jeżeli pasyans wyjdzie, to paltot zaraz przyniosą...

— Gdybym więc teraz nie jechał, to w marcu... — ciągnie dalej ojciec.

— Jeden czarny kapelusz na całą zimę! — przerywa córka, krzątając się przy samowarze. — Też coś! Wiem, rodzice zaraz powiedzą, że jest jeszcze zeszłoroczny. Nigdy nie byliście sprawiedliwi względem mnie.

— Dziesiątka, piątka, walet... Masz tobie, po cóż ta piątka! Gdyby nie piątka — walet na dziesiątkę, i pasyans wyszedłby. To być nie może, aby, wiedząc, iż jutro wyjeżdżam, nie przysłali paltota...

— A Zina powiada mi wczoraj z przekąsem: „cóż twój kapelusz z zielonem piórem? Chciałaś, powiada, kupić z zielonem, nieprawdaż?“ Cóż jej odpowiem, milczę, ze wstydu oczy mrużę. A Zina ma z dziesięć kapeluszy...

— Jeżeli pan, powiada, teraz tego... ten urlop, to, co powiada...

— Jeden kapelusz dla schadzek, drugi dla samotnych marzeń, trzeci dla słuchania oświadczy, czwarty kąpielowy — czerwony; piąty z zielonem piórem — dla zwiedzania wystaw...

— Łżą karty! To niemożliwe. Jeszcze raz. O, odrazu wyszły dwie siódemki. Tak... Teraz dziesiątka na dziewiątkę. Asa — dam tu. Ten pasyans mówi prawdę... ósemka na siódemkę. Mówiłam, że byłoby to niemożliwem. Dostali zadatek, więc... Dwójkę tędy...

— A Ziny matka odpowiada, że będąc młodą, znała ciotkę jednej aktorki. Ciotka ta miewała po dwadzieścia kapeluszy na każdy sezon. Tego naturalnie nie żądam, ale więcej uwagi poświęć swej córce mogliby rodzice, zwłaszcza ..

— Dobrze, myślę sobie, ale jeżeli teraz nie wezmę urlopu, to w marcu...

— Wiem, zaraz wytkniecie mi ten zeszłoroczny kapelusz. Przyjmijcie jedno: Kapelusz ten był z kukułczem piórem. Wiem, wiem, was to wcale nie rozczula, ale ja tak nie mogę, nie zniosę...

— Masz los! Znów walet zagwoździł...

— Dość już nacierpiałam się w zeszłym roku. Omal życia sobie nie odebrałam ze wstydu. Wybrałam się pewnego razu na spacer do Letniego ogrodu. Chodzę sobie spokojnie, nikomu życia nie zatruwam, aż tu spotykam dwie jakieś wyelegantowane małpy; minąwszy mnie mówią głośno, umyślnie, abym słyszała: „ot, idyotka z kukułczem piórem!“ Nerwy moje do tego stopnia...

— Czyż wiem, co się stać może w marcu? I wogóle nikt nie wie, co się w marcu stanie. Powiadam więc, urlop...

— Dla rodziców to obojętne! Pożałujecie mnie wtedy, gdy już będzie zapóźno. Br! To kukułcze pióro. Do śmierci go nie zapomnę. Pomyśleć tylko — kukułka!...

— Pozwól-no, pozwól! Oto, gdyby teraz król!... Kiedy, bo przeszkadzacie, wciąż brzęcząc mi nad uchem. Uważać muszę. Gdzież podziała się ta trójka? Dobrze, jeżeli w talii, ale jeśli ją przegapiłam!?... Coby to było, gdybym dziś tego paltota nie dostała?... Ach, jest i trójka. Was to nic nie obchodzi, że bez paltota będę marzła .. Tak, teraz piątka na czwórkę...

— Powiada mi więc: „jedź pan!“ Właśnie tak powiada. Nie głuchym. A co do urlopu...

— Zawsze mówiłam, że wszystkie dzieci mają rodziców. Nie było jeszcze takiego człowieka na świecie, któryby nie miał rodziców! Oprócz mnie nieszczęśliwej. Możeby ojciec spróbował tak poparadować przez dwa lata w tej kukułce?... Prawda, że nie...

— Pójdź, zobacz... walet tu... ktoś wszedł do kuchni... Dwie dwójki naraz...

Córka oddala się do kuchni. Po chwili woła:

— Mamo! Paltot ci przynieśli!

— Walet tu... nie przeszkadzaj, nie wrzeszcz... dama tu... Powinien wyjść... As... Muszę się przecie dowiedzieć coś pewnego o paltocie... trójka.. zaczekaj tam w kuchni... Znów trójka! Masz tobie! Znów nie wyszło. Położę jeszcze raz!...

Ubezpieczenie ludowe w ratach tygodniowych od 10 halerzy począwszy zawiera

ALLIANZ

Tow. akc. ubezp. na życie i renty w Wiedniu. Filia dla Galicyi i Bukowiny Lwów, Sykstuska 15, II. p.

CH. D. GRÜNBERG
KRAKÓW
2 MOSTOWA 2

— poleca —

Budziki od . . . . . . K 2·—
Niklowy Roskopf z łańcuszkiem . . . . K 3·50
2-letnia pisemna gwarancya

Czyszczenie 1 K Sprężyna.

Pierścionki
ślubne i zaręczynowe po bardzo niskich cenach.

Kupuje i zamienia
stare złote i srebr. przedmioty

2 MOSTOWA 2

DARMO

mimo ogólnej drożyzny otrzyma każdy przedmiot użytkowy, kto zamówi 5 klg. paczkę żytniej kawy PROBAT. 1 paczka tylko K. 3·70 opłatnie do każdej miejscowości za pobraniem.

„PROBAT“ daje bez domieszki kawy ziarnistej zdrową i smaczną kawę. Tylko prawdziwy z plombą woreczków z marką „PROBAT“.

BERNSDORFER
Getreide Rösterei
BERNSDORF 24
bei Trautenau, Böhmen.

Kolacye jarskie

o wielkim wyborze potraw

oraz

śniadania i podwieczorki

wydaje

KUCHNIA JARSKA
„PRZYRODA“
Kraków, ul. św. Krzyża 7

Kapsułki z Matico
cena 1·60 kor.

Injectio z Matico
cena 1 kor.

Niezawodny i znany środek w katarach cewki używany.
Oprócz tego wszelkiego rodzaju wstrzykawki dla mężczyzn i kobiet, woreczki (suspenzorya) poleca i wysyła dyskretnie:

APTEKA
pod „Złotym Jeleniem“
we Lwowie, Rynek 29.
Wysyłka pocztowa codziennie.

:: Na sezon szkolny ::

poleca

wszelkie przybory szkolne oraz materyały piśmienne

po bardzo umiarkowanych cenach

J. Brachfeld, Kraków, ul. Grzegórzecka 6.

KAPELUSZE
JESIENNE

AMERYKANY MĘSKIE DAMSKIE I DZIECINNE

POLECA

Á LA VILLE DE PARIS

KRAKÓW, RYNEK GŁ. L. 34, PAŁAC SPISKI

Amor

jest najlepszym **środkiem do czyszczenia metali.**

AUSTRO-AMERICANA, TRYEST

Regularna i bezpośrednia komunikacya pasażerów na **wykwintnie urządzonych, pospiesznych parowcach**, oraz ekspedycya wysyłek frachtowych z Tryestu **do Północnej i Południowej Ameryki.**

NAJBLIŻSZE ODJAZDY DO AMERYKI PÓŁNOCNEJ:

Marta Washington	14 września 1912
Argentina	28 „ „

NAJBLIŻSZE ODJAZDY DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ:

Kaiser Franz Josef I.	22 września 1912
Columbia	3 paźzziern. „

Szczegółowych informacyi udzielają: Tryest: Dyrekcya, Via molin picolo 2. — **Wiedeń:** biuro pasażerskie, II. Kaiser-Josefstrasse 36. — **Lwów:** Generalne zastępstwo dla Galicyi wschodniej, Gródecka 93. — **Kraków:** Generalne zastępstwo Goldlust i S-ka, ulica Lubicz 2.—**Tarnopol:** Główna agencya (Emil May).

Księgarnia Polska
Lwów, ulica Akademicka 2 a poleca dzieła pedagogiczne **P. REUSSNERA** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki obcych języków w szkole i domu bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem,

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki
kurs I-szy koron 2·40, kurs II-gi koron 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy K 3·60, kurs II-gi K 5·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy K 3·30, kurs II gi K 4·60.
Polsko-Rosyjski K 2·90, Kor. 4·20, kurs II gi Kor. 6·70.

1 KORONA TYGODNIOWO
można sobie spłacać u
S. ZAHNA
Floryańska 31
w Krakowie

dostawcy Związku c. i k. urzędników państwowych, wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk z 5-letnią gwarancyą, po **nader niskich cenach**, mianowicie zegarek prawdziwy Roskopf Patent za K 13·—, srebrny Omega za K 24·—, zegarek 14-karatowy złoty za K 18·—, 14-karatowy złoty łańcuszek za K 9·—, łańcuszek srebrny K 1·— jakoteż 14-karatowe złote pierścionki i kolczyki po K 3·—.
Z powodu wielkiego zapasu.

Noszone

już ubrania męskie jak n. p. palta zimowe, ubrania marynarkowe od kor 14·— wyżej. Wypożycza również ubrania po kor. 3·—. Henryka Weinberger, Wiedeń, I., Singerstrasse 10. I piętro. — Telefon Nr 9101.

Premia dla czytelników tego pisma.

Darowujemy 3000 par bucików.

By wprowadzić nasze znakomite, skórzane chevro buciki do sznurowania, z najlepszej trwałej skóry, modnego fasonu. **rozdarowujemy 3000 par** według ryciny. Żądamy tylko zwrotu kosztów roboty koron 15·— za 3 pary. Dostarczamy wedle życzenia męskie i damskie do sznurowania, żądane numera, lub wedle miary. Otrzyma Pan zatem za tylko kor. 15·— 3 pary znakomitych bucików, które zwyczajnie kor. 42·— kosztują, a z których Pan z pewnością bardzo zadowolony będzie *). Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości. — Zamiana dozwolona zatem bez ryzyka. — Wszelkie zamówienia należy wysyłać do: **R. Bergers Schuhexport, Wien 27, Postf. 114,**



*) Dopiero przez polecenie nas możemy odnieść zysk.

Aby przekonać Szan. Panów

Jedynie dla reklamy sprzedaję:

1 para eleg. zimowych spodni najnowszy fason i krój 5 kor. 50 hal., dwie pary 10 kor. 50 hal., 1 para spodni czarnych studenckich 6 kor.

Raglany jesienne . . .	od 28 kor.
Ubrania marynarkowe	od 30 kor.
Palta zimowe	od 30 kor.
Uniformy studenckie .	od 19 kor.

Materyały wyborowe. Najnowsze fasony.

Za nadesłaniem miary: na ubranie obwód w piersiach i pasie, spodni obwód w pasie i długość po kroku wysyłam na prowincyę za pobraniem.

H. Klinger, Kraków, Rynek gł. 9 Pasaż Bielaka

Nowojorska Germania

Towarzystwo asekuracyjne na życie.

Generalna Dyrekcya dla Europy: Berlin W. 64, Bannhofstr. we własnym domu.

Generalna reprezentacya dla Austryi: Wiedeń, I., Stubenring we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905 . . .	K 589,686,228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	„ 176,528,310·—	
Dochód na premie asekuracyjne i odsetki w 1905	„ 30,760,965·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 3,116,856·—	12,[illegible]
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,716,647·—	

Szczególne korzyści

jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym:

1) że udziela pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle niezaczepialne, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek samobójstwa lub pojedynku a nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera obiektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko ubezpieczenia na wypadek wojny, powołanych pod broń bez podwyższenia premii;
5) po 3-ch letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
a) wykupna gotówką, b) policę wolną od wszelkich dalszych premii; c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelaryczne uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L.
u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami najmującemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

Najmodniejszą obecnie jest wspaniała

KAWIARNIA
»SANS-SOUCI«

LWÓW, SZAJNOCHY

RÓG ULICY SYKSTUSKIEJ, PARTER

tam się więc spotykamy codziennie.

GUMOWE specyalności dla Panów i Pań

prawdziwe francuskie dla panów I-szej jakości prawnie chron. marka ochronna **„KOLONIA“** jako najlepsza dotychczas znana marka. 3 szt. K. 1·10, 6 szt. K. 1·90, 12 szt. K. 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami, wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości dyskretnie, za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach pocztowych jedyna firma tego rodzaju

I. Kukla, Praga, Perlowa Nr. 38.

Ilustr. obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotograf. w kopercie darmo i opłatnie.

Wydawca: Ignacy [illegible]. — Redaktor odpowiedzialny: Leon [illegible].
Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1020)